Na okaz. — Wolno zatrzymać!

Rok I. Kraków 1 Lipca 1898. Numer 1.

NOWINY

PISMO LUDOWE,

wychodzą **dwa razy** w miesiącu — dnia 1-go i 15-go.

Przedpłata wynosi:

w Austryi na rok: 3 złr. — na pół roku: 1 złr. 50 ct.
Kwartalnej prenumeraty *nie* przyjmuje się.
W *Niemczech* rocznie: 6 marek; — w *Ameryce* na rok: $1^1/_2$ dol.; — w innych państwach na rok: 8 franków.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów za wiersz drobnym drukiem.

Adres do przesyłania przedpłaty:
Redakcya „Nowin“ w Krakowie ul. Basztowa 4.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

Od wydawnictwa.

Zwrotu tego pierwszego numeru *Nowin*, przesłanego na okaz, nie żądamy — więc kto go otrzymał, może go sobie **zatrzymać**, lub dać dalej na okaz takiej osobie, która pismo prenumerować zechce.

Nowiny przesyłać będziemy **tylko tym, którzy prenumeratę z góry płacić będą.** — Kto tedy chce otrzymać numer następny (2-gi) dnia 15 b. m. i następne, **niech nadeśle prenumeratę jak najrychlej,** inaczej następnego numeru nie otrzyma. Na kredyt bowiem nikomu *Nowin* dawać nie będziemy.

Jeżeli Szan. Czytelnicy chcą od nas otrzymać w roku przyszłym (1899) *Kalendarz* za darmo, to niech teraz zaraz w początkach poprą nasze pismo, czyli zaprenumerują je sobie na to obecne półrocze, i drugich do prenumeraty niech zachęcają.

Gdy bowiem w tem obecnem półroczu zbierze się dostateczna liczba prenumeratorów, to będziemy mogli wydać *Kalendarz* na rok przyszły, a Szan. Czytelnicy otrzymaliby go całkiem za darmo.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty, i o rozszerzanie *Nowin* między znajomymi.

Nasz cel i nasza prośba.

Dotychczas umieszczaliśmy wszelkie nowiny światowe i kościelne, oraz wiadomości polityczne w *Nowym Dzwonku.* Ponieważ zaś *Nowy Dzwonek* wychodzi tylko raz w miesiącu, a częściej wychodzić nie może z pewnych przyczyn, Czytelnicy zaś proszą o częstsze nowiny ze świata, przeto odłączyliśmy *Nowiny* od *Nowego Dzwonka* i wydajemy je jako osobne pismo dwa razy w miesiącu.

Celem *Nowin* będzie zaznajamianie Sz. Czytelników nie tylko z polityką, ale także i z ruchem społecznym, ludowym i kościelnym. Prócz tego podawać będziemy w *Nowinach* obfite różne wiadomości światowe i kościelne.

Pismo nasze jest zupełnie niezależne, nie służy żadnemu stronnictwu, żadnej partyi; więc właśnie dla tego możemy przedstawiać wszelkie wypadki, czy to z polityki światowej, czy z ruchu ludowego, zupełnie bezstronnie, czyli w świetle rzeczywistej prawdy.

A to właśnie jest dziś potrzebnem, gdyż inne pisma służąc stronnictwom lub osobom, usiłują każdy wypadek przedstawić

stronniczo, na swoją korzyść, i przy tem dość często mijają się z prawdą, przez co lud bywa tylko bałamucony, a nie oświecany.

Ponieważ stoimy o własnych tylko siłach, i całe wydawnictwo opiera się jedynie na prenumeracie, przeto prosimy wszystkich ludzi dobrej woli, aby naszą pracę poparli przez zaprenumerowanie *Nowin*, i przez zjednywanie dla nich jak najwięcej prenumeratorów między znajomymi.

Wszystkich zaś chcących być Czytelnikami *Nowin* prosimy, aby przedpłatę uiszczali i teraz, i w przyszłości zawsze wcześnie i regularnie, bo wtedy pismo jak najregularniej wychodzić może, i będzie.

Osobom, pragnącym nietylko wiadomości światowych, ale i nauki, polecamy także drugie nasze pismo, to jest *Nowy Dzwonek*, który wychodzi już rok szósty pod naszą redakcyą, raz na miesiąc, a zawiera artykuły pouczające i piękne powiastki. Warunki przedpłaty na *Nowy Dzwonek* podane są w ogłoszeniu, przy końcu tego numeru *Nowin*.

Szan. Adresatów, którzy ten pierwszy numer *Nowin* już otrzymali, a chcą to pismo prenumerować, prosimy, aby nadsyłając prenumeratę nadmienili na przekazie, że już numer pierwszy posiadają.

ZABURZENIA PRZECIW ŻYDOM
i ich skutki.

Zachodnia część kraju naszego stała się od kilku tygodni widownią rozruchów przeciw żydom. Po wypadkach w Kalwaryi zebrzydowskiej, wśród których padło trupem na miejscu od kul żandarmskich dwóch włościan, nadeszła za kilka dni wieść z powiatu jasielskiego, że i tam powstały rozruchy przeciw żydom.

Rozruchy w Jasielskiem rozpoczęły się w miasteczku Kołaczycach dnia 10-go czerwca, a wywołali je sami żydzi. Dwóch czeladników garncarskich, prawdopodobnie ze żartu, wyraziło się, że »będą bić żydów.« Żydzi zaraz narobili hałasu i wysłali telegram do Jasła, z żądaniem obrony. Gdy przybył żandarm i owych dwóch czeladników prowadził do więzienia jasielskiego, żydzi ciesząc się z tego przybrali wyzywającą postawę i klaskając w ręce wołali: »A kik! dzisiaj dwóch, jutro więcej, a potem wsistkich«, i to spowodowało napad na żydów.

Na drugi dzień w nocy z dnia 11 na 12 zniszczono jednemu żydowi w Brzyskach koło Kołaczyc cały kram i zrabowano. Wkroczyła żandarmerya i część rzeczy zrabowanych odebrała. Żydzi poczęli z Kołaczyc uciekać do Jasła i zażądali od starosty opieki, starosta wyjechał do Kołaczyc, gdzie zastał spokój. Było to dnia 12 czerwca.

W nocy tegoż dnia rzemieślnicy z Jasła, napadli na karczmę w Ulaszkowicach, wybili w niej wszystkie szyby, wypili trunki i zniszczyli ruchomości żyda szynkarza. To samo zrobili w sąsiednich wioskach w Kaczorowcach, Bączalu i Wąsowicach.

W tym samym czasie powstał pożar w obok położonej dystylarni i zniszczył ją. Ten pożar, jako i pogłoska, że chłopi mają wkroczyć do Jasła i podpalić miasto, wywołały popłoch, wskutek czego zażądano przysłania kompanii wojska z Rzeszowa. Gdy wojsko przybyło, przywrócono spokój i aresztowano 13 osób,

W nocy z dnia 12 na 13 czerwca napadło 20 chłopów na folwark żyda Józefa Offnera w Bukowej (w pow. pilzneńskim) i powybijali okna, zniszczyli sprzęty domowe, poczem z piwnic wynieśli garnki z nabiałem i uchodząc grozili, że napad ponowią. Równocześnie zaszły podobne zaburzenia w Błaszkowej.

Tegoż także dnia, to jest 13 czerwca rozpoczęły się zaburzenia w Sopniowie, po drugiej stronie Jasła. O godzinie 9 wieczorem zniszczono dwie karczmy. Ztąd ruszono do sąsiedniego Żółkowa, gdzie splądrowano karczmy, przyczem żandarm zastrzelił chłopa Czajkę z Majkowa.

Z Żółkowa poszedł tłum do Lichtarza i Pohulanki, niszcząc po drodze wszystkie karczmy. We wtorek dnia 14 doszły rozruchy aż pod Żmigród.

W okolicy Biecza zniszczono karczmy w Bączali, Lisowie i Siepietnicy. Tłumy wieśniaków ciągnęły gościńcem prowadzącym z Jasła do Biecza, grożąc żydom zniszczeniem domów. »Zabijać nie będziemy — mówili — mamy tylko pozwolenie na zniszczenie«. W Bieczu powstał popłoch, bo spodziewano się napadu 400 chłopów na

miasto. Utworzono nawet »straż obywatelską«, która pod komendą żandarma Kruha zajęła przedmieścia, a gdy chłopi nadeszli, uderzyła na nich, kilku okuła zaraz w kajdany, a reszta chłopów uciekła w stronę Ołpin. Działo się to w nocy dnia 14 czerwca.

W powiecie strzyżowskim były zaburzenia jeszcze groźniejsze. W dzień targowy, w czwartek dnia 16 czerwca przybyło do Frysztaka na jarmark wiele ludu. Po południu zaczęli chłopi rabować sklepy żydowskie; wystąpiła żandarmerya i dała ognia, a wtedy padło trupem sześciu chłopów, kilkunastu zostało rannych, z których sześciu wnet potem umarło. Wśród ludu zapanowało z tej przyczyny wielkie rozgoryczenie w całym powiecie i dały się słyszeć groźby zemsty.

Jeden z naocznych świadków tak opisuje tę straszną chwilę we Frysztaku:

»Był targ, odbywany tu co dwa tygodnie we czwartek. Zgromadziło się — jak zwykle — parę tysięcy okolicznego ludu. Do południa był spokój — jedynie wzmocniony posterunek żandarmeryi świadczył, że położenie jest groźne.

Koło godziny drugiej popołudniu zadźwięczały szyby w kącie szynku od strony dworca. Gromada niedorostków i włóczęgów rzuciła się na trafikę a następnie na jeden z pobliskich sklepów, który poczęto rabować i niszczyć wszystko co pod rękę wpadło. Na widok nadbiegających żandarmów gromada ta rozprószyła się.

Równocześnie z kościoła po ukończonych nieszporach począł wysypywać się tłum włościan. Żandarmi zwrócili się przeciw nim, wzywając do rozejścia, przyczem zabłysły pałasze i bagnety.

Co stało się dalej — a było to wszystko dziełem kilku minut — nikt dokładnie opisać nie umie. Jedni opowiadają, że ktoś uderzył żandarma kijem, inni, że jakiś chłop kupioną na targu kosą skaleczył żandarma w rękę — dość, że nagle z ust komendanta żandarmskiego w Strzyżowie padła komenda: *Feuer!*

Ile strzałów padło — niewiadomo. Jeden z żandarmów, Szurant, miał zeznać w śledztwie sądowem, że sam wystrzelił 5 nabojów, a strzelało 5 żandarmów, trzej bowiem pozostali w rezerwie, a komendant miał tylko szablę.

Sześciu ludzi padło na miejscu trupem, sześciu odniosło śmiertelne rany (wszyscy już umarli), lżej rannych niepodobna zliczyć.

Trupy oddzielono kordonem, rannych odwieziono do szkoły, jako tymczasowego szpitala — i spokój został przywrócony. Rozlegały się wprawdzie jeszcze płacze kobiet i dzieci, przekleństwa mężczyzn, ale to już w niczem porządku nie zakłóciło. Kobiety rwąc sobie włosy z głowy, wołały: »zabiliście nam mężów, zabijcie i nas!«

Koło godziny 11-tej w nocy przybyło wojsko i wówczas uprzątnięto trupy. Wojsko zaciągnęło warty, ustawiono pogotowia, porozsyłano patrole. We Frysztaku wkrótce zaległa cisza grobowa...

Piątek, mimo złowróżbnych przepowiedni, minął spokojnie.

W sobotę popołudniu odbył się pogrzeb dziesięciu poległych (jedenasty zmarł po sekcyi, dwunasty 19 czerwca). Pochowano ich razem w jednym wspólnym dole na cmentarzu frysztackim, w jednakich skromnych dębowych trumnach. Kondukt prowadziło trzech księży. Za trumnami szły zrozpaczone rodziny zabitych, dalej inteligencya miejscowa i tłumy okolicznych włościan. Zwłoki odprowadzono na cmentarz wśród głośnego płaczu ludu.

Ogólny głos powiada, że wśród poległych ani jeden w niczem nie zawinił — byli to przeważnie ludzie trzeźwi. stateczni i porządni. Oto ich spis:

Polegli na miejscu:

Skiba Jan z Glinika średniego, lat około 65, gospodarz zamożny, poważany. Pozostawił kilkoro dzieci.

Rutka Wojciech z Połanek, około 45 lat, gospodarz zamożny bardzo, poważany w okolicy, znany z uczynności. Przyjechał na targ sprzedać groch. Miał przy sobie około 300 złr. Jak powiadają, padł w chwili gdy przeliczał pieniądze, trafiony w głowę z tyłu. Był żonaty, pozostawił jednego syna.

Sitnik Jędrzej, wyrobnik z Stępiny, lat około 50. Przyszedł na targ kupić sobie kosę. On to prawdopodobnie zranił kupioną świeżo kosą mocującego się z nim żandarma.

Kosztyła z Widowa, około 73 lat, gospodarz średniej zamożności. Szedł do kościoła z książką w ręku. Kula ustrzeliła mu palec, potem przeszyła brzuch, tak, że jelita wyszły na wierzch. Przez kilka lat był wójtem.

Zarzycki Jędrzej z Urytrówki, gospodarz na 14 morgach, w średnim wieku. Przyjechał do kościoła z żoną i dwojgiem dzieci. Na chwilę odszedł od żony, by zobaczyć co się dzieje — trafiony kulą, padł na miejscu.

Aleksander (także Oleksander), nazwisko nieznane, karbownik z Glinika dolnego, dawniej leśny, liczył przeszło 50 lat. Pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Zmarli później z ran odniesionych:

Niekowal Maciej z górnego Glinika, lat około 30. Przyjechał na targ z ciężarną kobietą. Nieszczęśliwa kobieta, widząc zgon męża, rzucała się jak szalona, wołając: »Zabijcie mnie, skoroście jego zabili«.

Bobek Jędrzej z Glinika górnego, lat około 70, były wojskowy, przebył dwie kampanie. Żył przy dzieciach na gruncie. Przyszedł na targ, by coś kupić.

Prządka Maciek z górnego Glinika, około 60 lat. Również były wojskowy z przebytemi kampaniami.

Sokołowski Franciszek, młodzieniec około 20 lat, chłopak ładny, trzeźwy i porządny. Kieliszka unikał, do bójki nie był skory.

Mijak Piotr z Lubli, w średnim wieku, gospodarz. Ożenił się niedawno, ostatniemi czasy wziął się do stawiania chaty. Przyjechał na targ z żoną.

Szetela Wojciech, gospodarz z Sowiny górnej, człowiek bardzo zamożny, był dwa razy w Ameryce, tam dorobiwszy się grosza, zakupił w rodzinnych stronach folwark. Osierocił żonę i kilkoro dzieci«.

Oto smutny spis tych ofiar, które padły we Frysztaku.

Gazeta lwowska zapewniła, że gdy śledztwo wykryje winnych, to ci surowo będą ukarani, bo wielu padło niewinnych.

Do Jasła i Krosna wysłano wojsko, które rozesłano też po wsiach, podobnie jak i w powiecie gorlickim, gdzie dnia 15 także tłumy nieznanych ludzi razem z robotnikami z kopalń plądrowały karczmy i usiłowały podpalać domy.

Z Krakowa wysłano wojsko do powiatu myślenickiego, bo i tu powstały rozruchy jeszcze wcześniej niż w Jasielskiem, gdyż jeszcze w pierwszych dniach czerwca. W Sułkowicach i w Krzywaczce powybijano szyby w kilku domach żydowskich i złupiono szynki.

Dnia 19 czerwca nadeszły wieści o rozruchach w Pilznie, w Iwoniczu i wielu innych miejscowościach.

Do Brzozowa, Dubiecka i Strzyżowa wysłano także wojsko.

Rozruchy stały się tak groźne, że p. namiestnik hr. Piniński, który zaczął wizytować starostwa we wschodniej Galicyi, przerwał tę podróż i udał się do Jasła, by sam osobiście kierować sposobem uśmierzenia zaburzeń. Z powodu tych rozruchów odbyła się także w Wiedniu rada ministrów.

W chwili, gdy to piszemy, nieco się uspokoiło. Smutne to wiadomości, smutne przedewszystkiem dla włościan samych, bo zostało już zabitych kilkanaście osób ze stanu włościańskiego, a więzienia przepełnione są chłopami.

Sądy doraźne i stan wyjątkowy.

Gdy pojawiły się dalsze rozruchy przeciw żydom w powiecie nowosądeckim i limanowskim, o których poniżej w *Rozmaitościach* piszemy, i gdy te rozruchy przybrały nader groźne i wielkie rozmiary, wystąpił rząd ze strasznym środkiem, bo ogłosił sądy doraźne w powiecie limanowskim i sądeckim, a na całą zachodnią część kraju od Krakowa do Przemyśla włącznie t. j. na 33 powiaty wprowadził stan wyjątkowy.

Rzecz to straszna, zwłaszcza te „sądy doraźne“, bo kogo teraz w owych dwóch powiatach, sądeckim i limanowskim, złapią władze na niszczeniu karczm, na rabunku, podpalaniu lub morderstwie, ten będzie stawiony przed sąd doraźny.

Taki sąd obraduje potajemnie, może się nad pojedynczym wypadkiem naradzać najdłużej 3

dni; a gdy a gdy zapadnie wyrok, to zaraz w dwie godziny po wyroku następuje jego wykonanie, t. j. powieszenie oskarżonego. Apelacyi lub ułaskawienia nie ma żadnego.

Gdy zachodzą ważne okoliczności łagodzące, może taki sąd na mniej winnych orzec karę ciężkiego więzienia od 5-ciu do 20 lat. Tej ostatniej karze podpadają też ci, którzy nie przekroczyli 20 roku życia.

Do Sącza odjechał już z Krakowa osobny trybunał sądowy, a z Wiednia kat z pomocnikami. Ogłoszenie „sądów doraźnych“ odbyło się przy trąbieniu i bębnieniu wojskowem dnia 28 czerwca w Nowym Sączu, a w następnych dniach po wsiach.

Stan wyjątkowy, czyli mały stan oblężenia rozciągnięto od dnia 29 czerwca na następujące powiaty; Biała, Bochnia, Brzesko, Brzozów, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, miasto i powiat, Krosno, Łańcut, Limanowa, Mielec, Myślenice, Nisko, Nowy Sącz, Nowy Targ, Pilzno, Podgórze, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok. Strzyżów, Tarnobrzeg, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.

Jaka z tego dla ludu nauka.

Bez wątpienia, prawdą jest, że żydzi wiele, wiele zawinili, ale i lud bez winy nie jest. I najpierw, uderzcie się w piersi bracia włościanie i powiedzcie, kto to rozpanoszył żydów? — Kto ich karczmy podtrzymuje, te same karczmy, które wy teraz burzycie? Nikt, tylko głównie — wy sami!

Zamiast burzyć karczmy, lepiej było nie chodzić do nich, a żyd sam byłby się ze wsi wyniósł. Trzeba było od dawna zakładać gospody chrześcijańskie, bez żydów, tobyście dziś nie byli porwali się do tych zaburzeń, które boleśnie odbiją się na skórze włościan.

Bo za szkody wyrządzone żydom któż zapłaci jeśli nie włościanie? ciężar wynikły z pobytu wojska po wsiach, kto poniesie jak nie włościanie, a zabitym któż wróci życie?

Pisma, które lud bałamucą, głoszą, że nasz lud już całkiem oświecony, a oto teraz pokazało się, jaka tam jeszcze po wsiach ciemnota!

Puścił ktoś złośliwy bajkę między lud, że Cesarz i Papież, lub że nieboszczyk arcyksiążę Rudolf pozwolił niszczyć karczmy, i lud w to uwierzył, na swoją własną szkodę i nieszczęście!

Gdyby ten lud był choć coś nie coś oświecony, toby przecież takiej bajce nie uwierzył, bo sam rozum by mu powiedział, jakżeż Papież lub Cesarz mogą nakazać rabunek i niszczenie cudzej własności, kiedy to sprzeciwia się i nauce chrześcijańskiej i prawom państwowym.

Za mało było biedy dla włościan w tym roku, więc sprowadzili na siebie swą nierozwagą nową jeszcze biedę przez te rozruchy i wyprawili z pośród siebie kilku na tamten świat. A to wszystko niepotrzebne, bez tego wszystkiego można się było obejść, można było uniknąć tych rozruchów, gdyby włościanie zabrali się byli do prawdziwej oświaty.

Nie polityki wam bracia włościanie potrzeba, tylko więcej oświaty i lepszej gospodarki w gminie, a nędzy by takiej nie było, i nie przyszłoby do takich zaburzeń.

Samiście żydów rozpanoszyli, sami ich słuchacie więcej nieraz i chętniej niż księdza lub pana ze dworu, a dziś na żydów uderzacie! — Czy to nie śmieszne?

Byłoby to śmiesznem w innym razie, dziś to jest bolesnem, bo jak wspomnieliśmy, na tych rabunkach i niszczeniu karczm, wyjdą najgorzej sami włościanie.

Nie w obronie karczm żydowskich, których jesteśmy stanowczymi przeciwnikami, ale dla dobra waszego, radzimy wam bracia włościanie, nie idźcie tą drogą zbójecką, która albo śmierć sprowadza od kul karabinowych, albo do kryminału zaprowadzi, albo jeszcze powiększy nędzę waszą! Jest przecież inna droga pozbycia się wyzysku żydowskiego, to jest zakładanie gospód chrześcijańskich, kółek, sklepików — a to droga piękna i pożyteczna.

Tyle na teraz — da Bóg w przyszłości powrócimy nieraz do tej sprawy!

Wiadomości polityczne.

Zwycięstwo „ludowców“. W dniu 23 czerwca b. r. odbyły się wybory z 5-tej kuryi w okręgu wyborczym Brzozów-Jasło-Stare-

miasto-Sanok-Lisko-Dobromil-Krosno. Przy pierwszem głosowaniu otrzymał Jan Stapiński ze stronnictwa »ludowców« 409 głosów, kandydat Rusinów ks. Kałużniacki 253, a kandydat stronnictwa chrześcijańsko-ludowego (ks. Stojałowskiego) dr. Lewicki 252 głosy.

Ponieważ nikt nie otrzymał wymaganej większości 457 głosów, więc zarządzono po południu wybór ściślejszy między J. Stapińskim a ks. Kałużniackim. Przy tym ściślejszym wyborze otrzymał p. Stapiński 430 głosów, a ks. Kałużniacki 397 głosów. Posłem wybrany tedy został: Jan Stapiński.

Z braku miejsca nie opisujemy dziś bliżej znaczenia tych wyborów, uczynimy to w drugim numerze, ale zaznaczyć musimy, że z klęski stronnictwa ks. Stojałowskiego a ze zwycięstwa »ludowców« niema powodu do radości.

Cieszą się tem zwycięstwem „ludowców" tylko socyaliści i gazety liberalno-żydowskie, a to już powinno wystarczyć, by poznać, kto właściwie odniósł zwycięstwo. Nie p. Jan Stapiński, nie »ludowcy« zwyciężyli, tylko żydzi, z którymi Stapiński się połączył.

Wieśniacy, którzy oddali głos na kandydata, popieranego przez żydów i wszelkich liberałów, wystawili sobie przez to nie bardzo chlubne świadectwo.

Austrya i Węgry. Rada państwa została w połowie czerwca b. r. odroczoną na czas nieograniczony. Rząd chciał przeprowadzić kilka ze swej strony wniosków bardzo pozytecznych dla ludu, jednakowoż pokazało się, że nic się nie da zrobić, bo zaciekli posłowie ze skrajnej lewicy, Wolf, Schönerer i inni robili takie znowu awantury, że narady stały się niemożliwe.

Wskutek tego rząd Radę państwa odroczył, i będzie te teraz przez jakiś czas rządził sam, bez Rady państwa na podstawie 14 paragrafu zasadniczych ustaw państwowych. Na podstawie tego paragrafu wyda rząd rozporządzenia odnoszące się co do wyższego podatku od cukru, podwyższenia pensyi urzędnikom, i ma znieść myta drogowe.

Ciekawą pogłoskę puściła w świat jedna z gazet angielskich, mianowicie, że Cesarz austryacki Franciszek Józef zrażony temi ciągłemi awanturami wyprawianemi w Radzie państwa przez niektórych Niemców, ma się zrzec korony i rządów po uroczystościach jubileuszowych i odda je arcyksięciu Ottonowi. We Wiedniu stanowczo tej pogłosce zaprzeczają.

Bunt chłopów na Węgrzech. W miejscowości Daal, w powiecie Kołoszwarskim wynikły krwawe zaburzenia chłopów podjudzonych przez socyalistów. Przyszło do starcia z żandarmeryą, która użyła broni. Trzech chłopów zabitych, siedmiu rannych.

Rosya. Z Petersburga piszą, że carowa ma być niebezpiecznie chorą. Podobno prosiła męża, aby ją zawiózł do rodziców w Darmsztacie. Obecnie jednak jest to niemożliwe, gdyż choroba zrobiła niebezpieczne postępy. Car zakazał gazetom rosyjskim pisać o chorobie swej małżonki.

Zamach na cara. Do pewnej włoskiej gazety (*Gazetta del popolo*) wychodzącej w Turynie przysłano z Petersburga ciekawą wiadomość, to jest, że aresztowany został szambelan cesarski hr. Iwanow, jego żona, która jest damą pałacową carowej, pułkownik Szyszkin, kucharz dworski i kilka jeszcze osób, pod zarzutem usiłowania otrucia cara. Dr. Andriejew, lekarz przyboczny carowej, znaleść miał truciznę w przygotowanej dla cara i carowej herbacie. Carowa pokosztowawszy herbaty dostać miała kurczów żołądka.

Wojna hiszpańsko-amerykańska trwa dalej, ale coraz niepomyślniej wiedzie się Hiszpanom. Amerykanie już zaczęli wysadzać swoje wojsko na wyspę Kubę, co zdaje się przyspieszy koniec wojny.

Nie tylko na Kubie mają Hiszpanie kłopot z powstańcami i najezdzcami amerykańskimi, ale słychać, że i na innych wyspach wybuchło też powstanie przeciw Hiszpanii. Prawdopodobnie wojna ta zakończy się klęską Hiszpanii, a zwycięstwem drapieżników z Ameryki. Biedna Hiszpania!

Dola polskich robotników na obczyźnie.

Niesumienni ajenci żydowscy co roku wywożą z naszego kraju pewną ilość robo-

tników na Szląsk, ztąd do Saksonii, lub w stronę przeciwną na Wschód, do Rumunii.

Zazwyczaj zbierają ajenci większą liczbę robotników niż potrzeba, a gdy taki ajent przyprowadzi ich do stacyi granicznej, oddaje ich w ręce innemu pośrednikowi, który ich prowadzi na miejsce przeznaczenia.

Tutaj, a mowa tu o Szląsku pruskim i Saksonii, lepsi robotnicy dostają miejsce; inni, których nie można umieścić, dostają wezwanie, aby się jak najprędzej wydalili, a gdy nie usłuchają, doznają jak najgorszego obejścia.

Tymczasem szalbierczy ajent, którego oni nawet z nazwiska nie znają, zabiera do swej kasy za każdego umieszczonego robotnika po 3 marki (około 1 złr. 80 ct.) od pracodawcy i znika, nie troszcząc się już nic o tych, którzy pracy nie dostali.

Dla tych więc nieszczęśliwych zaczyna się najczarniejsza godzina, pełna strasznej nędzy. Bez centa w kieszeni, nie rozumiejąc obcego języka, idą o żebraczym kiju całymi tygodniami z powrotem do ojczyzny. W ostatnim roku wyprawiono z Wrocławia przeszło 40 takich nędzarzy w okropnym stanie.

A i ci, którzy znajdą pracę nie są pewni dnia ni godziny, gdyż rząd pruski każdej chwili może kazać się im wynosić. W kwietniu b. r. wydalono ze Szląska pruskiego, z okolic Bytomia 8 robotników polskich, pochodzących z Czernichowa pod Krakowem.

Ks. Stojałowski wniósł z tego powodu interpelacyę w Radzie państwa i zapytywał ministra, czy znane mu są te wypadki wydalania naszych robotników z Prus, i czy minister gotów jest odpłacić się pięknem za nadobne i wydalać ze Szląska i Galicyi pruskich wychodźców, znanych nieprzyjaciół Austryi.

Nie mniej smutny jest los robotników wywiezionych przez ajentów żydowskich do Rumunii. W niedawnym czasie wyjechało z okolic Rzeszowa około 500 wieśniaków do Jass, gdzie zgodzili się pracować dziennie wraz z wiktem za 50 bani, czyli 23 i pół centa.

Jest to ohydny wyzysk, gdyż w Rumunii tamtejszy miejscowy robotnik pobiera dziennie wraz z wiktem 70 centów, bez wiktu zaś do 3 franków, czyli do 1 złr. 50 ct. Aby zaś kto płacił robotnikowi 23 centy, to jest w Rumunii niesłychane.

A zatem widoczne, że żydzi biorą główną część zarobku dla siebie. Sprawa ta oparła się o konsulat austryacki w Braile. Tak to żydzi lud nasz wyzyskują, a potem gwałtu krzyczą, gdy lud do nich się bierze — sami przecie wywołują wilka z lasu.

Jako uzupełnienie powyższych wiadomości zaczerpniętych z innych pism, podajemy jeszcze z naszej strony dwa listy, jakieśmy otrzymali w tych dniach z Saksonii i z Rumunii.

Z Saksonii pisze nam jeden z robotników polskich a naszych prenumeratorów, że między robotnikami polskimi, pracującymi w Saksonii wiara ich bardzo słabnie, a robić muszą w niedziele i święta.

Z upadkiem wiary idzie wielki upadek moralności. Gdzie we dworze lub fabryce pracuje 50 lub 100 Polaków, tam prawdziwa Sodoma i Gomora. Zarobek wcale nie jest świetny, bo na dzień wynosi 1 markę i 50 fenigów, czyli na nasze niecałe 80 centów, do czego dostaje robotnik 25 funtów kartofli na tydzień.

Z Rumunii pisze nam p. Andrzej Łabędź, »że Polacy tam pracujący wnet zapominają o swej narodowości, czyli że są Polakami, a jeśli na stałe osiędą, to ich dzieci wstydzą się przyznać do polskiej narodowości, ino mówią: josem rumen werde, co znaczy »ja jestem Rumun zielony«.

Lepiej trzymają się Węgrzy, bo ci choć umią po rumuńsku czytać i pisać, to także i po węgiersku umią czytać i pisać, i pilnują, aby dzieci nie zapomniały węgierskiej mowy.

Religia to tu tylko jest od zwyczaju, niby na to, ażeby, gdy się kto albo urząd spyta, odpowiedzieć, że jestem katolikiem, ale w życiu codziennem mało kto się trzyma przepisów i przykazań religii.

Co się tyczy zarobku, to tu łatwiej o zarobek, bo jak kto nie może dostać roboty, to weźmie jakiej zieleniny, albo owoców i winogron i idzie po ulicy i krzyczy, i wnet sprzeda co ma, i coś zarobi«.

Tyle piszą nasi dwaj czytelnicy. My do tych wszystkich wiadomości możemy tylko tyle dodać, że robotnik nasz idący za robotą na obczyznę traci wiele, bo traci wiarę, traci narodowość, a gdy powróci do kra-

ju, szerzy we wsi jak największe błędy i zepsucie.

Na to byłby jeden ratunek, to jest aby dać ludowi w kraju robotę i zarobek a nie zmuszać go do wychodzenia za granicę. Potrzebaby więc zakładać fabryki i rozwinąć przemysł, a na to nikt nie chce dać grosza, choć są tacy, którzyby mogli to zrobić.

Źle w kraju, bo dużo jest samolubów, a mało prawdziwych synów Ojczyzny!

Z obozu socyalistycznego.

Mamy znowu jeden dowód więcej, że socyaliści są sługami żydowskimi i nie o obronę ludu, ale o obronę żydów im chodzi.

Na zjeździe socyalistów odbytym tego roku w Lincu (w Górnej Austryi) dnia 29 maja zastanawiali się delegaci socyalistyczni zebrani z całej Austryi, nad pytaniem: jakie stanowisko mają oni zająć wobec ruchu chrześcijańsko-socyalnego, który zarazem jest antysemickim, czyli nieprzyjaznym dla żydów.

I uchwalono zwalczać antysemitów i chrześcijańskich socyałów, czyli innemi słowy, uchwalono zwalczać tych, którzy przeciw żydom występują, a więc tem samem bronić żydów.

Stosunek socyalistów do religii jest znany. Dla nas katolików religia jest rzeczą najważniejszą i najświętszą w życiu, tak zresztą być powinno, bo człowiek bez religii, bez wiary nie jest człowiekiem lecz bydlęciem. A co na to socyaliści?

Socyaliści powiadają, że religia nic ich nie obchodzi, to »rzecz prywatna«, w ich przyszłem państwie każdemu wolno będzie wierzyć jak się komu podoba, albo i wcale w nic nie wierzyć.

Coraz jaśniej pokazuje się, że właściwie dążą do tego ostatniego, to jest, aby wszelką wiarę z serc ludzkich wyrugować, i zamiast P. Boga, każą im czcić żydów jako bożków.

W jednem z pism zagranicznych, t. j. w berlińskich *Neuste Nachrichten* (Najnowsze wiadomości) czytamy o takim wypadku: Pewna pani w Berlinie kupując mięso u rzeźnika, spostrzegła małe dziecię należące do robotnicy socyalistki. Chciała mu dać cukierka, lecz przedtem zapytała się, czy umie się modlić.

Dziecię odpowiedziało, że się modlić nie umie; więc co umiesz, pyta pani dalej.

Umiem taką zwrotkę:

»Jestem jeszcze mały, serce moje czyste, w niem nikt nie ma mieszkać tylko sam Lasalle«.

Biedne dziecko! nauczono go czcić żyda Lasalla, a o Panu Bogu nie wspomniano. Jeżeli już teraz tak się dzieje, to cóżby się działo, gdyby socyaliści zawładnęli światem. O! wtedy z pewnością żadne dziecko nie znałoby prawdziwego Boga, a o modlitwie pojęcia by nie miało.

Zresztą socyaliści sami coraz głośniej się przyznają, iż w ich przyszłem państwie nie będzie miejsca dla religii, dla kościołów.

W piśmie *Kosmopolis* zamieścił Liebknecht, przywódzca socyalistów niemieckich takie słowa:

»Gdy socyalna demokracya zawładnie światem, znikną także z powierzchni ziemi owe okropne monstra (potwory) budowlane zwane kościołami, które mają świadczyć o tem, że po za życiem ziemskiem, ponad gwiazdami istnieje jeszcze jakieś tam życie lepsze«.

Liebknecht bezecnie tedy szydzi sobie z życia przyszłego, a nasze świątynie, domy Boże, nazywa »okropnemi potworami«.

Takie nauki muszą sprowadzać zdziczenie wśród klasy roboczej, i rzeczywiście sprowadzają je.

Toczył się w czerwcu b. r. w Pradze proces sądowy przeciw socyaliście niejakiemu Bednarowi, oskarżonemu o zamierzone zabójstwo żony, której nie mógł znieść dla tego, że była poczciwą, pobożną, że nakłaniała go, by chodził do kościoła, a dzieciom nie pozwalała, by ojcu nie umiejącemu czytać, czytały pisma socyalistyczne.

Przy rozprawie przyznał się Bednar, że nawet nie żałuje swego kroku, to jest tego, że chwycił za siekierę, by żonę zabić.

W dalszym ciągu rozprawy zawiązała się między oskarżonym a przewodniczącym rozprawy taka rozmowa:

Przewodniczący: A więc na prawdę myślicie, że przyjdzie do podziału majątków?

Oskarżony: Oczekuję tego z całą stanowczością.

Przewodniczący: Któż wam to powiedział? — Przyrzeczono wam to?

Oskarżony: Oczekiwaliśmy tego podziału na dzień 1 maja; mnie powiedziano w naszem towarzystwie, że otrzymam w dniu tym dwie krowy, kilka morgów pola i inną żonę(!). Zresztą jak się to teraz nie stanie, — stanie się to z pewnością wkrótce.

Przewodniczący: Nie pracowaliście wcale, kazaliście tylko żonie i dzieciom na siebie pracować. Raz np. wydarliście od nich krwawo zapracowane 39 złr. i poszliście z niemi do »towarzyszów«, gdzie w jednej chwili wydaliście 15 guldenów?

Oskarżony: Tak, to zrobiłem. Moja rodzina nie poniosła przez to tak wielkiej szkody, jej dość jeszcze pozostało.

Przewodniczący: Nietylko staraliście się odciągać swoich towarzyszów od odwiedzania kościoła, ale nawet swoim dzieciom zakazaliście chodzić do kościoła. A kiedy one mimo to poszły, to biliście żonę.

Oskarżony: Dzieci muszą ojca słuchać, żona także...

Przewodniczący. Uczyliście swoje dzieci, że człowiek nie jest niczem, jak tylko bydlęciem, i że z upływem krwi następuje jego zupełny koniec.

Oskarżony: Bo tak jest rzeczywiście. Człowiek, a bydlę to wszystko jedno. To moje silne przekonanie.

Przewodniczący: Człowieku, kto cię tego nauczył?

Oskarżony: Socyaliści i ich pisma, które otrzymywałem w wielkiej ilości, a które dzieci miały mi odczytywać«...

Z tego mogą Szanowni Czytelnicy poznać, do jakiego zbydlęcenia prowadzi socyalizm, i jakie są jego cele i dążności. Troska o dobro ludu i robotników to tylko pozór, za którym kryje się szatański zamiar zniszczenia na ziemi wszelkiej wiary i wszelkiej uczciwości, a doprowadzenie do tego, by ziemia stała się jedną wielką menażeryą dzikich zwierząt, lub stajnią bydląt.

Na zakończenie tego artykułu warto jeszcze wspomnieć, jaką niegodziwą i podłą bronią walczą socyaliści.

Oto w tym roku wydrukowała krakowska gazetka socyalistyczna, zwana *Naprzód* oszczerstwo na XX. Jezuitów w Nowym Sączu, jakoby ci będąc na zabawie w »Przyjaźni« dopuścili się czynów niemoralnych.

Oszczerstwo opierało się, jak proces potem wykazał, jedynie na plotce zmyślonej przez pewną babę. Socyaliści pochwycili w lot tę plotkę i wydrukowali ją w *Naprzodzie.*

XX. Jezuici, broniąc swej czci, wytoczyli socyalistom proces przed sądem przysięgłych w Krakowie. Rozprawa, która trwała trzy dni, wykazała całkowitą niewinność XX. Jezuitów, a podłość socyalistów. Z oskarzonych socyalistów skazany został jeden, t. j. dr. Lehman, lekarz kolejowy z Nowego Sącza na ośm miesięcy aresztu, drugi, jego wspólnik w oszczerstwie, niejaki Malisz z Nowego Sącza na sześć miesięcy aresztu, a odpowiedzialny redaktor *Naprzodu* Fr. Sułczewski na cztery miesiące aresztu.

Sędziowie przysięgli 11 głosami, a więc prawie jednogłośnie orzekli, że socyaliści dopuścili się oszczerstwa, co zresztą w czasie rozprawy wykazało się jak najdowodniej.

Powyższy proces wykazał też, że socyaliści nie wzdrygają się przed najniegodziwszymi środkami, by tylko zohydzać Duchowieństwo i podkopywać u ludu zaufanie do księży, a przez to osłabić i zniszczyć powoli wiarę i Kościół.

Wiec rolników w Niżankowicach.

W ziemi przemyskiej odbył się tego roku już trzeci z rzędu wiec rolników, tym trzecim razem w Niżankowicach, dnia 16 czerwca.

Wiec zagaił książę Władysław Sapieha, pięknem przemówieniem, poczem jednomyślnie wybrano tegoż księcia przewodniczącym. Rozprawiano o następujących sprawach: 1) o taksach notaryalnych przy mniejszych spadkach i kontraktach, 2) o sprawie akuszerek okręgowych, 3) o potrzebie stworzenia robót publicznych dla ludności wiejskiej, 4) o sprawie przyspieszenia opustów podatkowych, i o kilku innych sprawach dotyczących włościan.

Przy omawianiu taks notaryalnych włościanin Kmieć domagał się, aby kontrakty do wysokości 500 złr. wszelkiego rodzaju, można było sporządzać bez notaryusza we wsi, tudzież, aby obniżono taksy od spadków.

Poseł Nowakowski poszedł dalej: bo wyraził życzenie, aby urzędy bezpłatnie sporządzały wszelkie kontrakty, i by wszelkie opłaty od spadków i kontraktów zniesiono.

Wicemarszałek powiatu p. dr. Czajkowski wyjaśnił, że już obecny p. namiestnik hr. Piniński, gdy był posłem do Rady państwa postawił w imieniu Koła polskiego wniosek o uregulowanie taks spadkowych, ale wniosek nie przyszedł pod obrady z powodu awantur wyprawianych w Radzie państwa przez posłow z lewicy, którzy wszelką pracę swym wrzaskiem udaremniali.

Na to powstali dwaj Nowakowscy, Piotr i poseł Nowakowski, i jęli bronić owych awanturników z Rady państwa.

Po tem przystąpiono do uchwał, i wiec uchwalił domagać się, aby sprawy spadkowe i kontrakty wszelakie przeprowadzały sądy bezpłatnie, oraz aby spadki do pewnej wysokości były wolne od opłat.

Przecik akuszerkom okręgowym oświadczył się włościanin Kiełtyka i wszyscy inni mowcy. Pan Czajkowski wykazał, że też i on był przeciwny ustanowieniu akuszerek ogręgowych, chyba żeby rząd połowę kosztów ponosił. Ostatecznie wiec oświadczył się przeciw akuszerkom okręgowym, a za zaprowadzeniem akuszerek gminnych, uczonych lub nieuczonych, wedle życzenia gminy.

Włościanin Stelnicki przedstawił następnie nędzę między ludem grożącą głodem na zimę, bo widoki zbiorów nie są bardzo pomyślne, i stawia wniosek o zarządzenie robót publicznych, by ludność wiejska mogła mieć zarobek. Poparł go w tem dr. Czajkowski i uchwalono starać się u władz o te roboty.

Bardzo się to nie podobało posłowi Nowakowskiemu, wysługującemu się jak wiadomo radykałom ruskim, że dr. Czajkowski tak życzliwie popiera sprawy ludu. bo przez to usuwała mu się możność jątrzenia ludu, więc ze złości wyszedł ze sali, gdzie obradowano.

Powstał wtedy włościanin Mykityszyn z Torek i ostro zganił postępowanie posła Nowakowskiego i Piotra Nowakowskiego, którzy bawią się tylko w politykę, i stronią od roboty, gdyż im wygodniej żyć z cudzej pracy.

Potem uchwalono zażądać od rządu, by gminom oddawano dostawę materyału na utrzymanie dróg, oraz starać się o przyspieszenie opustów podatkowych. Wreszcie na wniosek dr. Czajkowskiego wiec uchwalił żądać dalszego obniżenia podatku gruntowego.

Obrady zakończono o godzinie 2 po południu. Całe zgromadzenie serdecznie podziękowało księciu Sapieże za przewodnictwo w obradach, a wszyscy uczestnicy odnieśli z wiecu jak najlepsze wrażenie.

My i teraz, i zawsze to powtarzać będziemy, że dla włościan są jedynie takie wiece jak ten potrzebne i korzystne, wszelkie zaś wiece agitacyjne, które tylko polityką się zajmują — przydać się mogą chyba psu na budę.

Zjazd Słowian w Pradze.

Podobnie jak my obchodzimy w tym roku stuletnią pamiątkę urodzin Adama Mickiewicza, tak Czesi obchodzą takąż stuletnią pamiątkę urodzin Franciszka Palackiego, męża wysoce uczonego i zasłużonego wielce względem narodu czeskiego.

Czesi od kilku wieków są pod panowaniem Niemców, a ci Niemcy dali się im dobrze we znaki. Zajęli im bowiem połowę kraju, i tak gnębili, że o mało nie zniszczyli Czechów, i nie przerobili na Niemców.

Aż oto narodził się im Palacky, który książkami przez siebie napisanemi tyle dokazał, że Czesi się obudzili, i dziś naród czeski pod względem oświaty i przemysłu nie ustępuje Niemcom, broni dzielnie swej narodowości, a w rodzinie słowiańskiej zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Główna w tem zasługa Palackiego.

To też Czesi obchodzili w czerwcu br. od dnia 18 do 20 nader uroczyście pamiątkę jego urodzin, i zaprosili na nią wszystkich Słowian, a więc i Polaków, Rusinów, Moskali i Słowian z południa i z Węgier, tj. Serbów Kroatów itp.

Z naszego kraju wzięło udział w tej uroczystości kilkadziesiąt osób, głównie z Krakowa i ze Lwowa. Przybyli też do Pragi i delegaci (wysłańcy) z pod Moskala, sami Moskale. Polaków witali i przyjmowali Czesi nader serdecznie, choć też i Moskalom, może nawet i za wiele, nadskakiwali.

Równocześnie z uroczystością Palackiego odbył się sejmik gazeciarzy słowiańskich, na którym uchwalono wiele pięknych rzeczy, a jeszcze więcej mówiono — zwyczajnie jak u gazeciarzy.

Najwięcej pozłościł Niemców moskiewski jenerał Komarów, redaktor pewnej rosyjskiej gazety, który przybył do Pragi w mundurze jeneralskim, a na uczcie wygłosił gwałtowną mowę przeciw Niemcom, jako wrogom wszystkich Słowian.

W roku przyszłym ma się odbyć podobny drugi zjazd gazeciarzy słowiańskich w Krakowie. Rosyjscy redaktorzy obiecali też przybyć do Krakowa.

Kronika kościelna.

Z Rzymu. W pierwsze święto Zielonych Świątek w kaplicy sykstyńskiej na Watykanie, Ojciec św. Leon XIII wyświęcał na Biskupa ks. kardynała Prisco (Prisko), który został niedawno mianowany Arcybiskupem Neapolu. Na obrzędzie tym znajdowała się liczna deputacya złożona z Duchowieństwa i świeckich z Neapolu; resztę kaplicy zsjęli inni wierni w liczbie 500 z górą, którzy potrafili dostać bilet wstępu do kaplicy.

Cudowne zjawisko w Rzymie. W kościele parafialnym NMPanny na Monticele zdarzył się dziwny wypadek, który stał się głośnym w całym Rzymie.

Wieczorem dnia 12 kwietnia bieżącego roku w czasie odprawiania stacyj drogi krzyżowej dwie dziewczęta przybiegły do zakrystyi mówiąc: Pan Jezus w obrazie otworzył oczy. Obraz P. Jezusa malowany na płótnie jest stary, niezbyt artystyczny, ale jest przedmiotem czci wiernych, bo już kilka razy, a szczególnie w roku 1854, otworzył oczy.

Wypadek stwierdzony został przez komisyę kościelną. P. Jezus przedstawiony jest z oczami na wpół zamknionemi, głowa skłoniona ku piersiom; i można rozpoznać z trudem między powiekami białko oka, wśród którego błyszczy czarny punkt.

Proboszcz kościoła sądził że dziewczętom się może zdaje i odesłał je z niczem. Dziewczęta, nie skore do milczenia zwróciły uwagę osób obecnych w kościele, które również widzą Jezusa otwierającego oczy i spoglądającego na otoczenie. Po kilku minutach oczy się zamkły z wolna obraz przedstawiał stan zwykły.

Lud tłumnie się gromadził i wieczorem dla bezpieczeństwa musiano kościół zamknąć. Nazajutrz wcześnie stróż bezpieczeństwa zjawia się w kościele, aby zbadać obraz, ogląda go, dotyka grzbietu, aby się przekonać, czy nie ma gdzie ukrytej maszyny, bada ścianę, na której wisiał obraz i nie znajduje nic oszukańczego, udał się do Proboszcza w zakrystyi i wychodząc z kościoła, jeszcze spojrzał na obraz i widzi, że oczy się otworzyły i na wpół bystro nań spoglądają. Od swej władzy otrzymał rozkaz, aby zachował milczenie.

Lud coraz więcej się ciśnie, kapłani zaledwie mogą utrzymać porządek w kościele, podczas gdy policya zabrania przed kościołem zbiegowiska. Czyżby to było przewidzenie, trudno przypuścić, bo tu wszyscy obecni widzą fakt, a nie kilku tylko uprzywilejowanych. To wyróżnia ten wypadek od innych podobnych, że wzrok oczu, zaledwie się otworzą powieki, posuwa się zwolna po obecnych, jakby Pan Jezus chciał na obecnych spojrzeć.

To wejrzenie, które przypomina scenę z Ewangelii (Łuk. 22, 61); „Pan obróciwszy się na Piotra“ ma te same skutki. Piotr gorzko płakał. I lud padając na kolana woła: „O Jezu miłosierdzia!“

Zdarzyły się liczne wypadki nawrócenia skutkiem tego spojrzenia. Kardynał wikaryusz na polecenie Ojca św. ma bliżej zbudać całą sprawę i kazał obraz przenieść do Watykanu. Świadkowie cudu przychodzą do zapisu dla stwierdzenia co widzieli i już przeszło 600 do podpisu się zgłosiło nietylko niewiest, ale kapłanów, zakonników, ludu prostego, a nawet niewierzących żandarmów. Po zbadaniu obraz zdaje się, znów będzie umieszczony na dawnem miejscu.

W każdym razie pewnem jest to, że zjawisko sprawiło wielkie korzyści nawrócenia i uświęcenia.

Z Polski pod Moskalem. W Żytomierzu zakończył życie pracowity i świętobliwy Dostojnik Kościoła ks. Cyryl Lubowidzki, Biskup dyecezyi łucko-żytomirskiej. Nieboszczyk zjednał sobie za życia cześć i miłość u wszystkich dyecezyan, to też zgon jego wywarł żal powszechny. Śp. ks. Biskup Lubowidzki liczył 75 lat życia, a 50 kapłaństwa.

Ks. Biskup Symon mianowany w roku zeszłym Biskupem płockim, został przeniesiony na biskupstwo saratowskie czyli tyraspolskie (nad Wołgą). W Wielkim Tygodniu otrzymał car Mikołaj II własnoręczny list Papieża Leona XIII. Ojciec św. przyczyny nieporozumienia (i wydalenia ks. Biskupa Symona do Odesy) składa na brak jasności w tekście ugody i rzecz całą zdaje na łaskę i wspaniałomyślność cesarza. List był mile przyjęty, i cesarz Mikołaj II polecił 12 go kwietnia przygotować ukaz, zezwalający na ob-

jęcie biskupstwa płockiego przez ks. Symona. Tymczasem Biskup saratowski, ks. Zerr, Bawarczyk, mający w swej dyecezyi znaczną liczbę katolików niemieckich z Bawaryi pochodzących, prosił o zwolnienie go od obowiązków z powodu nieuleczalnej choroby. Z tego skorzystał *główny* sprawca wygnania Biskupa Symona, radzca Mosołow, i przeprowadził przeniesienie go na biskupstwo saratowskie.

W Turynie (we Włoszech) od dnia 25 maja aż do dnia 2-go czerwca wystawiona była w tamtejszym kościele katedralnym ważna święta relikwia, mianowicie święte prześcieradło (całun) w które według pobożnego podania, Józef z Arymatei obwinął ciało Chrystusa Pana, ażeby je złożyć do grobu. Prześcieradło to jest płócienne zrobione z jednej sztuki i mierzy długości cztery metry i 20 centymetrów, a szerokości 1 metr 40 centymetrów.

Za panowania księcia sabaudzkiego, Wiktora Amadeusza II, całun obrębiony został niebieską tasiemką, aby uchronić brzegi od strzępienia się. Pierwotnie św. całun, jak tyle innych św. relikwii, przechowany był w Jerozolimie, zkąd przed najazdem Turków przeniesiono relikwię na wyspę Cypr, a kiedy i tę Turcya zdobyła, św. całun przewieziono do Chambery, w Sabaudyi. Kaplica w której go umieszczono, spaliła się w roku 1632, ale św. relikwia szczęśliwie uratowana, znalazła pomieszczenie w Vercilli, a w końcu w kaplicy królewskiej, zwanej „del Sudario“, przy katedrze w Turynie. Dla uczczenia św. pamiątki przybyły pielgrzymki z okolicznych krajów. Zwykle wystawiano św. całun przy sposobności uroczystości ślubnych na dworze książąt sabaudzkich, od których to pochodziła ostatnia królowa Cypru.

Duchowieństwo katolickie w Hiszpanii, okazuje w czasie obecnej wojny Hiszpanii z Ameryką północną wielką miłość Ojczyzny, czyli patryotyzm. Wszyscy Biskupi hiszpańscy składają ofiary na potrzeby wojenne, zachęcają wiernych do ofiar, i nakazują modły o powodzenie oręża hiszpańskiego.

Rozmaitości.

Powtarzamy, że kto chce otrzymać następny tj. 2 gi numer *Nowin*, niech nadeśle prenumeratę jak najrychlej, w tych najbliższych dniach, inaczej następnego numeru nie otrzyma, gdyż na kredyt nikomu pisma nie posyłamy.

Następny numer *Nowin* wyjdzie prawdopodobnie w kilka dni później po 15-tym, tak około dnia 17-go. Dalsze jednak numera wychodzić będą regularnie dnia 1 go i 15-go.

Czytelników „Nowego Dzwonka“, którzy w tym roku zatrzymali cztery zeszyty tegoż pisma, a dotąd nie zapłacili, wzywamy, aby należytość za te 4 zeszyty w kwocie: **1 złr.** uiścili jak najrychlej, jeżeli nie chcą się narazić na nieprzyjemne skutki.

Jeżeli zaś chcą mieć dalsze zeszyty *Nowego Dzwonka* (od maja), to mają nadesłać za pierwsze półrocze **1 złr. 50 ct.** — a na drugie półrocze: **75 ct.**

Z klasztoru OO. Bernardynów w Krakowie. Klasztor krakowski OO. Bernardynów pod wezwaniem św. Bernardyna Seneńskiego na Stradomiu, walczy z ciężkiemi warunkami. Otoczony żydami, samych biednych ma ludzi w kościele. Nie ma też dobrodziei. Chcąc sobie pomódz, wydał książkę. O duszach czyścowych. Książka ta o 30 arkuszach druku, oprawna, służy do czytania na cały listopad, a oprócz tego bogaty ma materyał przeróżnych nabożeństw. Książkę tę można nabyć, przysyłając **1 złr. 40 ct.**

Nabywca książki staje się dobroczyńcą klasztoru, albowiem na intencyę swych Dobrodziejów, ofiarują OO. Bernardyni swe wszystkie modły prywatne i wszystkie sumy w niedziele odprawiane. Drodzy Bracia Polacy! Przybądźcie w pomoc biednemu klasztorowi. Bł. Szymon z Lipnicy Wam to wynagrodzi, Bóg pobłogosławi. Adresować należy: „O. Norbert Golichowski, gwardyan klasztoru, Kraków, Stradom“.

Klasztor OO. Bernardynów w Alwernii (w księstwie Krakowskiem) prosi wszystkie osoby pobożne o łaskawe ofiary na budowę wieży kościelnej. — Kto daje co najmniej **1 złr.**, ma udział w 52 Mszach św. w roku (w każdą niedzielę) za Dobrodziejów odprawianych, za ich życia i po ich śmierci, nadto otrzyma na pamiątkę piękny obraz P. Jezusa miłosiernego a cudami słynącego na górze Alwernii. Ofiary najlepiej przesyłać przekazem pod adresem: Ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru w Alwernii (poczta tamże).

Uroczystości Mickiewiczowskie odbywają się w dalszym ciągu po miasteczkach i wsiach. ale tylko po niektórych wsiach i miasteczkach. I to jest smutne, dla czego nie wszędzie.

Są tacy, którzy twierdzą, że małomieszczanie i wieśniacy nie rozumieją znaczenia tej uroczystości, więc po co im ją urządzać?

Jest w tem racya, ale dla czego nie postarano się przedtem, aby dziś wieśniak i mieszczanin wiedział kim był i czem jest dla naszego narodu Adam Mickiewicz? Trzeba było od dawna szerzyć oświatę, toby dziś cały naród czcił i kochał tego największego naszego poetę.

W Krakowie odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w dniach 26 i 27 czerwca z równoczesnem odsłonięciem pomnika. Dokładniejszy opis tego wspaniałego obchodu podamy w następnym numerze.

Strejk w Jaworznie. Robotnicy zajęci przy kopalniach w Jaworznie zażądali, by im płacę podwyższono, a że zarząd kopalni na to się nie zgodził, więc robotnicy w liczbie 1500 zarządzili bezrobocie, czyli strejk.

Z Krakowa wysłano tam kompanię piechoty, a z Chrzanowa szwadron kawaleryi, z obawy przed rozruchami. Zarządzono też środki ostrożności w Oświęcimiu i Krzeszowicach, bo i tam obawiano się rozruchów ze strony robotników.

Dalsze rozruchy przeciw żydom zaszły 19 czerwca w Zagórzu koło Sanoka. Prawie wszystkie domy żydowskie splądrowano, szyby powybijano a żydów obito. Z Sanoka wysłano tam kompanię wojska.

W Niewodnej koło Strzyżowa zniszczono domy żydowskie. — W Odrzykoniu koło Krosna zburzyli chłopi cztery karczmy. Żandarmerya uwięziła 20 ludzi.

W Nowym Sączu, na Załubińczu zamieszkałem przez żydów, zebrała się 19-go czerwca gromada włościan i przybrała groźną postawę. Wojsko jednak zaraz z miasta przybyło i stłumiło rozruchy w zarodku. Aresztowano 25 ludzi.

W powiecie strzyżowskim wojsko rozkwaterowano po wsiach. Na razie tedy spokój, ale mówią dość głośno, że spokój będzie, dopóki będzie wojsko, gdy zaś wojsko odejdzie, to ludność rozgoryczona wypadkami we Frysztaku, zapowiada, że nie pozostawi we Frysztaku kamienia na kamieniu. Daj Boże, aby się to nie spełniło, bo znowu nie kto inny, tylko sami włościanie srogo by za to pokutowali.

Dnia 23 czerwca wybuchły w powiecie sądeckim naprawdę groźne rozruchy. W Zbyszycach podczas jarmarku zrabowano zupełnie wszystkie kramy i wielu żydów obito. W nocy zrabowano karczmy w Znamirowicach, Lipiu i Podolu, dalej śpichlerz i piwnice dzierżawcy żyda w Lipiu. W samym Nowym Sączu rabowano tegoż 24 czerwca od rana. Z Krakowa wysłano tam batalion wojska.

Kto utrzymuje socyalistów i kto im płaci? Czeskie gazety podały ciekawy list pewnego przemysłowca żyda do komitetu partyi socyalistycznej w Pradze.

W liście owym pisze żyd Kinzelberger, że jego fabryka, czyli on sam, gotów jest i nadal wypłacać stowarzyszeniu socyalistów dotychczasową roczną subwencyę, robi tylko uwagę, że na rok 1898 już 6 stycznia wypłacił przynależną sumę.

Nie jest to zresztą nowiną, bo to rzecz oddawna znana, że socyalistów podtrzymują żydzi, i dla tego socyaliści muszą się im wysługiwać.

Śmierć od piorunów. W Kościelcu koło Chrzanowa, zdarzył się w niedzielę dnia 13-go czerwca straszny wypadek:

Gdy o godzinie 11-tej ks. Proboszcz miejscowy odprawiał Sumę i właśnie zaczął śpiewać prefacyę, uderzył nagle piorun w wieżę, znajdującą się nad wejściem do kościoła.

Z wieży dostał się piorun do kościoła i tu przebiegł przez kościół. Na ziemię padło rażonych od pioruna 30 osób, z tych pięć zabitych na miejscu, a 11 ciężko rannych.

Chwila była straszna, gdy 30 osób padło na ziemię, a do tego ktoś zawołał, że kościół się pali. Z początku obecni oniemieli, następnie słychać było jęki, i tłum ludu zaczął się tłoczyć ku ołtarzowi. Rodzina kolatora hr. Antoniego Wodzickiego znajdowała się w ławkach przy ołtarzu. Hr. Wodzicki wstrzymywał i uspokajał lud. Ks. Proboszcz przerwał Mszę św.. ale nie odszedł od ołtarza i Ofiary dokończył, gdy nieco przerażenie minęło. Niemal równocześnie, gdy piorun ugodził w kopułę kościoła, dały się słyszeć dwa inne pioruny, z których jeden padł obok pałacu, drugi ugodził w drzwi obok kościoła.

Pod kierownictwem hr. Wodzickiego zaczęto wynosić trupy i rannych przed kościół i do ogrodu. Udzielano rannym pomocy, zakopywano ich w ziemię; doświadczony to środek przeciw porażeniu od pioruna. Księża udzielali umierającym św. Sakramentów. W kwadrans po wypadku nadjechała straż ogniowa z Chrzanowa i 4 lekarzy stawiło się na miejscu nieszczęścia. Przyznać należy, że wśród zgromadzonego ludu uczucie popłochu ustąpiło spiesznie wobec potrzeby ratunku. Jedni wynosili trupów i rannych, inni gasili wszczynający się pożar. Oprócz pięciu

na miejscu zabitych, potem umarł jeden z poranionych; jest kilka osób sparaliżowanych, jeden włościanin ma wypalone oczy, inny stracił słuch.

Koło Buczacza, we wsi Słobódka dżuryńska, piorun zabił gospodarza, pracującego w polu. Piorun uderzył go w głowę, przepalił kapelusz i część włosów na głowie. We wsi ogólnie mówią, że kara Boża za to, iż jadąc w pole odgrażał się parobkowi, że go zabije.

Zderzenie się pociągów. Dnia 17, czerwca między Drohobyczem a Samborem na stacyi Dublany-Kranzberg o godzinie 1 w nocy zderzył się pociąg osobowy, idący ze Stryja, z pociągiem towarowym, zdążającym z Sambora. Wypadku śmierci wskutek zderzenia się nie ma żadnego; z podróżnych ciężko ranny w głowę jest p. Zdzisław Czaykowski, właściciel dóbr w Chyrowskiem, nadto lekko ranni są dwaj podróżni. Ogółem rannych jest 12 osób, wszystkie, prócz poprzednich, ze służby kolejowej (maszynista, palacz i 5 konduktorów). Rannych po odpowiedniem umieszczeniu odesłano o godz. 3 rano do Sambora, gdzie na nich oczekiwali już lekarze z opatrunkiem.

Przyczyna wypadku niewiadoma, zarządzono natychmiast śledztwo, na które z Dyrekcyi kolei we Lwowie zjechał kontrolor ruchu Super.

Uszkodzoną została lokomotywa pociągu osobowego, inne wagony nie poniosły znaczniejszeüo uszkodzenia.

Kilka innych nieszczęśliwych wypadków. W Podhorcach zdarzył się taki wypadek, i to wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią: Leśny Jakób Storc chciał zastrzelić ptaka, przez nieostrożność jedkakowoż zawcześnie po ciągnąwszy kurek, cały nabój wpakował obok stojącej 16-letniej dziewczynie, Annie Kowalczuk. Sprowadzony lekarz mógł już tylko stwierdzić śmierć dziewczyny.

Z Radymna zaś donoszą: Żołnierz 98 pułku piechoty załogi jarosławskiej, w zamiarze samobójczym rzucił się pod kolej i znalazł śmierć natychmiast. Ciało jego zostało rozszarpane w kawałki. Był on synem biednej wdowy w tamtejszej gminie, z niewiadomego powodu, bez urlopu, wydalił się z koszar i odwiedził matkę i krewnych — aby znaleźć śmierć pod kołami pociągu w rodzinnem miejscu.

W parę dni po tem żołnierza z 10 p. p. załogi radymieńskiej, biorącego piasek tuż pod ogrodem szkoły skołoszowskiej, zasypała ziemia. Dzięki kierownikowi szkoły, który przybył na miejsce wypadku, żołnierz został ocalony. Nieszczęśliwy ma jednak złamany obojczyk, żebro i silnie potłuczone piersi i głowę.

Godne naśladowania. Gmina Pererów (pow. Kołomyja) kupiła od właściciela dóbr p. Stanisława Jasińskiego karczmę i urządza tam sklepik wiejski i czytelnię. P. Jasiński zburzy we wsi pozostałe dwie karczmy, uznając, że są one (zwłaszcza w rękach żydowskich) gniazdem zepsucia i mogłyby szkodzić pięknemu przedsięwzięciu gminy. Przykład godny naśladowania!

Nieszczęśliwy człowiek. Na jednem z przedmieść Konstantynopola (stolicy Turcyi) mieszka zacny człowiek i biegły lekarz, nazwiskiem Sokołowski. Lekarz ten ludzi unika, widuje tylko chorych, których leczy za darmo. Dzieje jego życia są prawdziwe bolesne. Gdy był lekarzem w Bułgaryi (przed wojną rosyjsko-turecką), zawezwano go raz w nocy do chorego. Wróciwszy do domu, zastał całą rodzinę: żonę i kilkoro dzieci zamordowanych.

Bitwa pod Racławicami, znany obraz z wystawy lwowskiej, powrócił już z Pesztu do' Lwowa i ustawiony został napowrót w swym pawilonie na placu wystawy. Kto tedy będzie we Lwowie, niech nie zapomni odwiedzić tę panoramę, by ujrzeć ukochanego Wodza, Tad. Kościuszkę, jak prowadzi lud wiejski do boju przeciw Moskalom!

Ucieczka i bunt więźniów. Z kryminału krakowskiego uciekło w nocy dnia 9 czerwca czterech więźniów, skazanych na dość ciężkie kary. Wszystkich atoli zaraz w kilka dni po ucieczce schwytano, i napowrót do więzienia odprowadzono.

W kilka dni potem zamyślali inni więźniowie uciec, ale że dozór podwojono, więc się im nie udało. Za to w chwili, gdy wyprowadzono z jednej kaźni więźniów na korytarz, powstał, jakby na dane hasło taki piekielny krzyk w całym gmachu, takie bicie do drzwi i wstrząsanie kratami u okien, że zdawało się, że cały kryminał się zbuntował. Nie przyszło jednak do żadnego buntu, bo gdy się zjawili przełożeni i wojsko, więźniowie się uspokoili.

Socyaliści piszą w swym *Naprzodzie*, że prawdopodobnie musi być kryminalistom bardzo źle w kryminale, dla tego się tak oburzają. Biorąc w obronę kryminalistów, chcieliby mieć socyaliści między nimi swych zwolenników. Najodpowiedniejsze to chyba dla nich towarzystwo!

Straszny pożar nawiedził dnia 3 czerwca wieś Weleśniow w powiecie buczackim. Pomimo zawziętego ratunku ludności i służby dworskiej

z Weleśniowa i Dubienki, spłonęło 30 zagród włościańskich, z których tylko jedna była zabezpieczona i to zaledwie na 300 zlr.

W Żołyni, miasteczku powiatu łańcuckiego, popełnił morderstwo żandarm na żandarmie. Mianowicie komendant posterunku w Żołyni Nemecek, zabił wachmistrz Kowalskiego z Łańcuta, a potem sam sobie życie odebrał wystrzałem z tego samego karabinu. Powodem miały być zajścia służbowe; wachmistrz bowiem był — jak mówią — surowym. Tak mówią, ale kto wie, czy wachmistrz nie miał powodu do surowości.

Wyrok śmierci. Sąd przysięgłych w Krakowie skazał 10 czerwca na śmierć 34-letniego wyrobnika Szczepana Goleńca z powodu zbrodni skrytobójczego morderstwa, i 80-letniego Stanisława Grabkowskiego współwinnego, na 5 miesięcy więzienia.

Według aktu oskarżenia, rzecz się tak miała: Dnia 4 marca br. wyszła Marya Rojkowska zamieszkała w Czchowie do sąsiedniego miasteczka Brzeska i nie wróciła więcej do domu. Wszelkie poszukiwania za Rojkowską okazały się bezskuteczne. Podejrzenie jednak padło na Goleńca, ponieważ zaginiona była jego macochą, z którą on żył w nieprzyjaźni i już przedtem kilka razy odgrażał się, że ją zabije.

Badania dalsze stwierdziły te podejrzenia i wykryły, że Goleniec nieszczęśliwą kobietę w lesie na drodze do domu napadłszy, zamordował. Po dokonaniu zbrodniczego czynu zagrzebał ją na miejscu, dla zatarcia zaś wszelkich śladów, zasadził trzy jodełki na grobie i przez to uczynił go niewidocznym.

Przyjaciele ludu. Jakimi przyjaciółmi ludu a zwłaszcza robotników są socyaliści, to się pokazało na jednym z ich hersztów. We Lwowie aresztowano niedawno takiego herszta socyalistów niejakiego Przyjemskiego, i to na żądanie samych robotników.

Przyjemski, który z nimi pracował, krzywdził ich grubo przy wypłacie, a nadto drwił sobie z religii i dopuszczał się obrazy majestatu, co tak oburzyło robotników, że sami zaskarżyli go do policyi. Sprawa ta pójdzie przed sąd przysięgłych.

Niepotrzebne poniżanie się. Na jednem z posiedzeń lwowskiej rady miejskiej, tłumaczył się prezydent miasta dr Małachowski przed radnymi żydowskimi, dla czego poważył się zwołać posiedzenie podczas żydowskich zielonych świątek.

To tak wygląda, jakbyśmy już żyli w kraju żydowskim, i musieli i żydowskie święta obchodzić.

Niebywała plaga nawiedziła tego roku Szwajcaryę, mianowicie plaga chrząszczy majowych. W pewnej małej gminie zebrano do dnia 8-go maja przeszło 3 miliony chrząszczy.

Zamarzł 1 czerwca. Dnia 1 czerwca b. r. znaleziono na jednej z ulic Paryża zwłoki 63-letniego mężczyzny. Lekaze orzekli, że śmierć nastąpiła wskutek zamarznięcia.

Śmierć od szczura. Pewien rzeźnik w Chełmży (w Prusach zachodnich) miał robotnika, który — jeżeli mu się sposobność nadarzyła — gołemi rękami szczury chwytał i dusił. Wprawę w tem polowaniu miał wielką. Lecz nie darmo przysłowie mówi: „Nosił wilk barany razy kilka, ponieśli i wilka“, bo oto gdy niedawno temu ów tępiciel szczurów schwycił starego wyrosłego szczura, ten go tak niebezpiecznie w palec ugryzł, że cała ręka poczęła puchnąć i puchlina tak się szybko szerzyła, że mimo pomocy lekarskiej człowiek po kilku dniach umarł.

Wykaz składek

na restauracyę kaplicy Cudownej Matki Bożej i kopuły kościoła **OO. Bernardynów w Rzeszowie:**

PP. Jamrozikowie 2 złr., Miaskowski gosp. ze Trzciany 1 złr. 50 ct., PP. Sworzeniowie obrączkę złotą, N. N. złożone w zakrystyi pół rubla w sreb., chochelka i 2 monety sreb., krzyżyk złoty, Bandasiewiczowa 4 monety sreb., W. PP. Michałowscy branzoletę ze szmar., 3 pierścionki, 2 pary kólczyków, 3 pary spinek, 7 szt. drobnostek złot. i granatki, N. N. kubek srebr., PP. Juszczakowie 2 dukaty, WP. Mazaraki obrączki zł., P. Michałowski nauczyciel złot. obrączkę i sreb. łańcuszek, S. S. z Czudca 24 monet srebr.

WP. Gust. Holtzerowa zegarek damski, branzoletę z brylantem, broszkę, 2 pary kólczyków z turkusami, obrączkę, pierścionek, drobnostki złote, parę spinek z monet srebr. i 10 złr. PP. Garłowie parę kólczyków złot., PP. Drzałowie z Ruskiej wsi 10 złr., Gąsior 3 cwancygiery, NN. pierścionek złot. i 2 cwancygiery, P. W. Szewera 2 pierścionki i 70 ct., A. Kraus złotą obrączkę i cwancygiera, M. Bąk cwancygiera, PP. Mazurkiewiczowie 4 monety srebr., 2 kólczyki i drobiazgi sreb.

W. P. Staniszowa bransoletę sreb., broszkę, kólczyki z koralem i pierścień złoty, W. Pani Bartunkowa sreb. łańcuszek i złoty pierścień, W. C. 2 obrączki złote, Tarnawski 2 guld. stare, N. N. łyżeczkę, naparstek, obrazki i drobiazgi srebr., Toms 3 cwancygiery, Z. O. 5 monet sr., 3 pary kólczyków, 2 obrączki złote i drobiazgi,

JWP. Adam. Jędrzejowiczowa 2 łyżki, 2 widelce, łańcuszek, medal sreb., szpilkę i pierścionek złoty, JWP. Lud. Jędrzejowiczowa obrączkę złotą i pierścionek z opalem. P. Smoleńska krzyżyk złoty. P. St. Mezerowa 3 pierścienie.

K. S. 50 ct. N. 20 ct.. N. 20 ct., PP. Sokalscy z Leżajska, z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci 50 złr., A. Kościerka 50 ct., Baran 1 złr., Piekarska 1 złr., N. N. 1 złr., PP. Stachowie 25 złr., Pacześniak 1 złr. 20 ct.. P. Pelczyńska 2 złr., Salacha 1 złr., Pawłowska 50 ct. Stanisławczyk 2 złr., Trznadel 1 złr., Nicowna 1 złr., K. W. z Leżajska 1 złr. Z. S. ze Staromieścia 7 złr. PP. Moskwowie 2 monety srebr. i 10 złr., P. Stan. Świtlikowie 2 pary kólczyków, pierścionek i 2 korony, P. A. Nekulowa parę kólczyków, talar i kilka drobnych monet srebr.

P. Kerucińska 2 talary, 2 cwancygiery duże, 2 łyżeczki srebr., złoty łańcuszek. cwancygiera, kluczyk, krzyżyk złoty; Edziu i Zosia z prośbą do Matki Bożej o błogosławieństwo dla rodziców i babci 62 monet drob. sreb., P. Lenchardowa 2 łyżeczki sreb., Jul. G. pierścionek z brylancikiem, P. Skarbowska parę kólczyków, W. G. cwancygiera i 2 złr., Wiel. Pani Dolińska o wysłuchanie modlitw, branzoletę z ametystem, kólczyk, broszkę z granatów i monety srebr., W. Pani Lechowska dwutalarówkę i cwancygiera, Woźniakowa 2 łyżeczki (neusilber).

Franciszek Miś 1 złr., Olszewska z pruskiego Śląska 3 marki, gminy: Bzyska 2 złr. 80 ct., Jodłówka Tuchowska 5 złr., Kowalowa 3 złr., Łajsce 2 złr., Miejsce 3 złr. 60 ct., Wielowieś ad Tarnobrzeg 2 złr. 70 ct, Trencza 3 złr. 16 ct., Kamień 4 złr. $40\frac{1}{2}$ ct., Ojce 3 złr. 11 ct., Łękawice 2 złr. 40 ct., Judaszówka 1 złr. 52 ct. Jastrzębie 2 złr., Strzelczyska 2 złr. 40 ct., Surowki 1 złr. 20 ct., miasto Strzyżów 20 złr., Ruskawieś 72 złr. 42 ct., W. ks. Sękowski 1 złr., Świetny Wydział powiatowy w Samborze 5 złr., Szkoła ludowa w Boguchwale o błogosławieństwo w naukach 3 złr. 50 ct., P. W. Mrozowa 2 złr. 59 ct., P. Daszkiewiczowa 2 złr. 50 ct., N. J. 1 złr., P. Domańska 1 złr., P. Rybarska 1 złr., P. Mazurkiewicz 1 złr., N. 50 ct.. Daszkowa 1 złr., W. PP. Kołodziejowscy 50 ct.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkim PT. ofiarodawcom składam w imieniu klasztoru podziękowanie krótki mi ale serdecznemi słowy: „Bóg zapłać“.

O. Hipolit Śmiałowski.

Ogłoszenia.

Drukiem W. Korneckiego w Krakowie.